

**N**a nowo oddanym dworcu Centralnym w Warszawie, który z tak wielkim zaangażowaniem budował KPZR i jej przywódca towarzysz Leonid Breżniew!”, „Niech żyje i umacnia się braterska przyjaźń między PZPR i KPZR!”. Doniosłość Zjazdu akcentowały również gazety, które pisały o „powszechnym czynie – powszechnym poparciu” i określały PZPR mianem „sternika narodu”, którego „celem nadrzędnym jest dobro narodu”. Trzy miesiące przed tymi wydarzeniami na ekrany polskich kin weszły *Noce i dnie* w reż. Jerzego Antczaka, które budżetem i rozmachem produkcyjnym dorównywały wielkim planom amerykańskich filmów. Film był nominowany do Oscara w roku 1977, czyli rok po wydarzeniach czerwcowych, fali strajków i całkowitej katastrofie gospodarczej.

To właśnie w tym czasie tworzone filmy, które miały budować tożsamość narodową, o czym pisze w pracy doktorskiej UAM Magdalena Drajkowska. Jak słusznie wspomina, to wtedy powstały olbrzymie produkcje filmowe oparte na literaturze, czyli *Chłopi* w reż. Jana Rybkowskiego (1973), *Potop* w reż. Jerzego Hoffmana (1974), *Ziemia obiecana* w reż. Andrzeja Wajdy (1974) i wspomniane *Noce i dnie* (1975). Budżety tych filmów, w ówczesnym stanie gospodarczym Polski, byłby niemożliwe do zrealizowania. W takim razie dlaczego one powstały? Jaki miały przynieść efekt dla partii, która te filmy finansowała?

Próbę odpowiedzi na to pytanie można rozpocząć od „Dziennika Łódzkiego” z 1952 r. To w tym roku późniejszy reżyser *Chłopów* otrzymał nagrodę państwową. Komunistyczny redaktor rozpyła się nad dziełami Jana Rybkowskiego i pisze: „Są to niewątpliwie pozycje należące do czołowych osiągnięć wśród tegorocznych nagród i stanowiące olbrzymi wkład polskiej kinematografii, wnoszą walkę o pokój i szczęście człowieka w naszą walkę o kulturę socjalistyczną naszego narodu”. Natomiast reżyser wprost mówi: „Przyznana mi nagroda za reżyserię *Pierwszych dni* dała mi nowego bodźca do pracy, spotęgowała mą wolę dotrzymania podjętego przeze mnie w swoim czasie zobowiązania: zrealizowania sześciu filmów w okresie Planu 6-letniego”. Nie jest tajemnicą, że Rybkowski był członkiem PZPR od 1948 r. aż do śmierci w 1987 r., jak również członkiem Komisji Kultury KC PZPR. 18 kwietnia 2012 r. Marszałek Ewa Kopacz złożyła swój podpis pod Uchwałą Sejmu RP z dnia 30 marca 2012 r.: „W 100 rocznicę urodzin Jana Rybkowskiego – wybitnego polskiego twórcy filmowego, pedagoga, wielkiego Polaka i patrioty – Sejm Rzeczypospolitej Polskiej czci Jego pamięć i wyraża uznanie dla Jego dorobku artystycznego”.

Warto też zwrócić uwagę na kolegę reżysera, który w czasach gierkowskich budował nową filmową narrację tożsamości społecznej w duchu propagandy sukcesu pod batutą Leonida Breżniewa. TW „Ryba”, czyli Wojciech Wiszniewski – reżyser, scenarzysta i aktor – ukończył Szkołę Filmową w Łodzi. Pośmiertnie otrzymał Grand Prix Festiwalu w Oberhausen za film z 1976 r. *Elementarz* oraz honorowe wyróżnienie Koszalińskich Spotkań Filmowych „Młodzi i Film” za wybitne wartości społeczne, moralne i artystyczne. Został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. 5 lutego 1974 r. dla SB tak relacjonował produkcję *Ziemi obiecanej*:

„*Ziemia obiecana* – film realizowany przez A. Wajdę dwiema ekipami, by ukończyć go w jak najkrótszym czasie. Operatorem jednej jest Witold Sobociński, drugiej Edward Kłosiński. Bezpośrednimi asystentami reżysera mają być A. Domaradzki i Kotkowski. Kotkowski – absolwent wydziału produkcji, wieloletni asystent Wajdy, debiutował niedawno filmem telewizyjnym pt. *Zółw*. Debiut udany. Do chwili debiutu – Kotkowski był znanym hulaką, bankietowiczem, kobieciarzem. W chwili obecnej jakakolwiek próba oceny motywów podjęcia przez A. Wajdę tematu *Ziemia obiecana* Reymonta jest dość trudna, bowiem zespół danych jest znikomym i zarazem hipotetycznym. Można by sądzić, że w okresie pewnych napięć i niepokojów w łonie klasy robotniczej naszego kraju – celowo podejmując A. Wajdę w/w temat żeby ukazując

»narodziny« proletariatu, czy też jego sytuację wyjściową (wcześnie stadium kapitalizmu), uzyskać społeczny rezonans swego filmu, znaleźć w/w temacie sytuacje, których mechanizmy były analogiczne jak w chwili obecnej – być może A. Wajda ma zamiar wstąpić na pozycję mentora...”

Natomiast 13 marca 1974 r. o godzinie 12:30 w LK „Sezam” przekazuje informację, która jest kluczowa: „W pokoju produkcji filmu pt. *Ziemia obiecana*, na tablicy ogłoszeń, wśród innych pisemek o charakterze doradczym (rozporządzeń, poleceń itp.) wisi list

**8 grudnia 1975 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął się VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jednym z gości był przewodniczący Związku Sowieckiego Leonid Breżniew. To właśnie wtedy, pijany lub naćpany, Breżniew dyrygował członkami PZPR – w tym Edwardem Gierkiem i delegatami – śpiewającymi Międzynarodówkę.**

# Noce i noce

PAWEŁ ZASTRZEŻYŃSKI

Pierwszego Sekretarza PZPR – adresowany do reżysera Andrzeja Wajdy z gratulacjami za film *Wesele*, z życzeniami noworocznymi i oświadczeniem, że Partia i Rząd liczą na film pt. *Ziemia obiecana*. Przypięty trzema pinezkami list jest jakby »żelaznym listem« reżysera odsuwającym na bok wszelkie wątpliwości ewentualnych oponentów oraz żartem środowiskowym na temat zaangażowania ideowo-politycznego A. Wajdy, które wg powszechnej opinii nie jest ani głębokie ani szczerze”.

Ideowe zaangażowanie Andrzeja Wajdy wymaga oddzielnego opracowania, dlatego tu skoncentrujemy się na postawie reżysera filmu *Noce i dnie* Jerzego Antczaka, który w 1952 r. w „Dzienniku Łódzkim”, wraz z Rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej (PWSA) Hanną Małkowską i prof. Szymonem Wexlerem, wykladowcą marksizmu-leninizmu, wypowiadał się o rezultatach nauczania. Jerzy Antczak pisze: „Dużo zawdzięczamy również Organizacji ZMP-owskiej, która przez cały rok żyła zagadnieniami stałego podnoszenia wyników nauczania. W ZMP znajdowaliśmy zawsze opiekę i pomoc w trudnościach. Nasza organizacja interesowała się również kłopotami bytowymi studentów. Dużo dały nam koła naukowe, działające pod kierownictwem ZMP. Praca w kołach gruntowała nasz marksistowski światopogląd i wyrabiała w nas właściwy stosunek do nauki i do kolegów”.

Natomiast w „Dzienniku Łódzkim” w 1966 r., pytany przez redakcję: „Skąd jednak osiągnięcia? Już nie tylko na skalę krajową, ale i zagraniczną?”, odpowiada: „Bo my żyjemy w okresie romantyzmu”. W 1971 r. to zaangażowanie zaprowadziło Jerzego Antczaka na pierwszą stronę „Dziennika Łódzkiego”: „W Katowicach obradowała pierwsza w obecnej kampanii przedzjazdowej wojewódzka konferencja partyjna. Wśród 155 delegatów, reprezentujących 300-tysięczną organizację partyjną Śląska i Zagłębia, obecny jest I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który jest członkiem organizacji partyjnej kopalni „Sosnowiec”. W katowickich obradach uczestniczą członkowie centralnego aktywu partyjnego: Jerzy Antczak – główny reżyser TV...” W 1974 r. ten sam tytuł donosi: „Przedstawiciele środowisk twórczych na spotkaniu z E. Gierkiem [...] W spotkaniu udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR – Jan Szydłak i Józef Tejchma oraz sekretarze KC PZPR, Wincenty Kraśko i Jerzy Łukaszewicz. Środowiska twórcze reprezentowali: Jerzy Antczak...”

A już na VII Zjeździe PZPR Jerzy Antczak jako delegat mówi: – „Ostatnie cztery lata przyniosły pełną nobilitację dobrej pracy, od której zależy wyższa jakość naszego życia, nasze perspektywy na jutro i na pojutrze. Tym sprawom poświęciłem pięć lat życia. *Noce i dnie* mówią przeciwko o pracy, o przywiązaniu do ziemi, tworzeniu podstaw dobrobytu i ludzkiego szczęścia, nie tylko w skali jednej rodziny, a i całego społeczeństwa, narodu. Postawa Bogumiła ma

całkiem współczesną wymowę. Sztuka nie może rozwijać się w próżni. To co tworzymy obecnie, musi być adresowane do współczesnego człowieka, nawet jeśli są to twory czerpiące natchnienie z dzieł klasyków. Kostium nie decyduje o tym, czy coś jest aktualnie ważne, czy nie. W naszym kraju dokonują się dziś ogromne przeobrażenia, zmiany choćby systemu administracji wyzwoliły ogromny ładunek społecznej energii, ambicje i zapał. Sztuka może ten zapał podtrzymywać. Wokół nas dzieją się rzeczy wielkie, które jednak nie znajdując dostatecznie przekonywającego

systemu i przedstawia wydarzenia, które doprowadziły go do stanowiska wykładowcy w UCLA School of Theater, Film and Television w Los Angeles.

Wśród archiwów IPN jest teczka TW i gospodarza lokalu kontaktowego, ps. „Miron”, który zgodnie z zachowaną ankietą został pozyskany w 1965 r. Dane personalne dotyczą Jerzego Kazimierza Antczaka, ur. 25.12. 1929 r. Pozyskanie miało nastąpić, zdaniem SB, gdy ten piastował funkcję naczelnego reżysera telewizji. Przyczyny werbunku miały mieć związek z tym, że wymieniony wraz z małżonką utrzymuje kontakt

wyrazu artystycznego na małym i dużym ekranie. Nie można też pokazywać dokonań pomijając konflikty, bo istnienie konfliktów jest naturalną częścią każdego zjawiska. To, co było dobre wczoraj, okazuje się niewystarczające dziś, a pojutrze będzie uciążliwym balastem. Było mi bardzo przyjemnie, kiedy na spotkaniu Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z kobietami Łodzi, Jadwigą Andrzejewską powiedziała, że czeka na stworzenie współczesnych *Nocy i dni*. [...] Przed twórcami filmowymi, wszystkimi ludźmi filmu otworzyły się wielkie perspektywy: uchwały Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu w sprawie rozwoju kinematografii przewidyują dwukrotne zwiększenie liczby produkowanych filmów w ciągu dziesięciu lat i budowę nowoczesnego centrum filmowego w Warszawie. Od nas zależy, czy te szanse potrafimy dobrać wykorzystać”.

Jednak w 2020 r. autor tego tekstu, którego szlachetny przodkowie zostali zgładzeni przez komunizm, ogląda *Noce i dnie*. Dostrzega jakąś poszarpaną, nie do końca czytelną narrację. W zakończeniu widzi rozwalające się stare, szlacheckie dwory, które kiedyś należały do jego przodków. W „fabule” zauważa bezsensowną próbę ich odbudowy przez głównego bohatera, który pomimo starań nie może tego uczynić, gdyż zostaje zdradzony przez cwane go

Jest oczywiste, na co zostały wydane tak wielkie pieniądze i że ta propaganda idealnie wpisuje się w narrację VII Zjazdu PZPR. Jednak, co zastanawia, ten film przetrwał do dziś jako romantyczny obraz epoki...

ziemianina. Następnie wybuch wojna. Wszystko płonie. Przeciętny widz nabiera przekonania, że miłość do ziemi była niemożliwa w tamtym systemie. A przecież bohater chciał dbać o robotników, którzy mieszkają w czworakach. On się stara, ale na drodze staje mu bezduszny szlachecki układ, którego celem jest wyzysk klasy robotniczej. Gdy tak kończy się film, jest oczywiste, na co zostały wydane tak wielkie pieniądze i że ta propaganda idealnie wpisuje się w narrację VII Zjazdu PZPR. Jednak, co zastanawia, ten film przetrwał do dziś jako romantyczny obraz epoki...

W 2009 r. Katarzyna Bielas i Jacek Szczerba przeprowadzali obszerny wywiad z Jerzym Antczakiem pt. *Zanim zbrodniarza skażesz, spróbuj go zrozumieć*, w którym reżyser szeroko opowiada o swoich losach i dziejach filmu *Noce i dnie*. Ukazuje siebie jako ofiarę

towarzyski z II sekretarzem ambasady brytyjskiej w Warszawie. Kapitan Litek z Wydziału VIII dep. II MSW, jak pisze w raporcie: „Biorąc pod uwagę wysoką pozycję zawodową Antczaka, dobrą opinię jaką posiada, doskonałą znajomość języka angielskiego oraz aktualny kontakt z figurantem”, postanawia przeprowadzić z nim rozmowę i zorientować się w możliwości i celowości jego operacyjnego pozyskania. W teście TW „Mirona” zachowało się jeszcze kilka dokumentów z tego samego roku oraz dokument sporządzony po czterech latach, z roku 1968, gdzie inspektor wydziału II dep. II MSW (Departament II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – służba specjalna, organ w strukturze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL, część Służby Bezpieczeństwa MSW, działający w latach 1956–1990, zajmujący się m.in. organizowaniem i prowadzeniem walki (kontrwywiad) ze szpiegowską działalnością wywiadów państw kapitalistycznych, wymierzoną przeciwko Polsce Ludowej, w szczególności werbunkiem przez obce ośrodki wywiadowcze na terytorium PRL agentów wywiadu oraz ochroną tajemnicy państwowej), mjr Leszek Sitek, składa wniosek o zaniechanie współpracy, tłumacząc to tym, że kontakt z figurantem jest utrudniony z uwagi na pełnioną przez niego funkcję. Jerzy Antczak był wysokim działaczem PZPR, a takich Służba Bezpieczeństwa nie mogła werbować bez specjalnej zgody.

**N**a oficjalnej stronie miasta Pabianic widnieje informacja dotycząca Stanisława Lotha jako operatora i reżysera filmowego, wynalazcy, pisarza i ulubionego konsultanta Stevensa Spielberga. Operator w 1954 r. ukończył Wydział Operatorski PWSF w Łodzi. W latach 80. wyemigrował do USA. Wykonał zdjęcia do filmów *Wakacje z duchami*, *Perła w koronie*, *Podróż za jeden uśmiech*, *Noce i dnie*, *Trędowata*. W związku z prowadzoną kwerendą na temat środowiska filmowego uwikłanego w strukturę Służby Bezpieczeństwa PRL oraz z przygotowywaną książką *Światło Latarni*, natrafiłem na akta wydania dowodu osobistego Stanisławowi Lothowi. Znajduje się w nich jego fotografia oraz zbiór dokumentów, które jednoznacznie potwierdzają tożsamość operatora: „Zarząd gminny Widzew zaświadcza, iż w niemieckich księgach meldunkowych (spis z dnia 10.10. 1943 r.) w majątku Widzew figuruje Loth Stanisław Georg syn Emiliana i Zofii ur. 21 stycznia 1929 r. wyznaczenie ewangelicko augsburskie. W. w. posiada niebieską Volkslistę Nr 108566. Zaświadczenie niniejsze Zarząd gminny wydaje St. Loth na skutek osobistej prośby jako tymczasowy dowód osobisty”. Dodatkowo 8 sierpnia 1945 r. Posterunek Milicji Obywatelskiej Gminy Widzew w Ksawerowie w piśmie do Powiatowej Komendy MO w Pabianicach pisze, że „Loth Stanisław Jerzy, ur. 21 stycznia 1929 r., zamieszkały w Łodzi posiada volkslistę w kolorze niebieskim (75%), jest niepełnoletni i należał do Hitlerjugend”. W związku z odnalezioną informacją skierowałem pytanie do

Archiwum Narodowego w Łodzi i otrzymałem odpowiedź potwierdzającą, że pod numerem 108566 widnieje Loth Stanisław.

Nazistowskie odniesienia w związku z filmem *Noce i dnie* mają jeszcze inne echo, które związane jest z informacją, jaką podał „Die Welt” 30 stycznia 2020 r. W artykule *Nazistowska przeszłość pierwszego dyrektora Berlinale* Anna Widzyk pisze: „Festiwal Filmowy Berlinale rezygnuje z przyznawania nagrody imienia swego pierwszego dyrektora Alfreda Bauera po ujawnieniu przez »Die Zeit« jego nazistowskiej przeszłości. Alfred Bauer był pierwszym i wieloletnim dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie. Od 1951 do 1976 r. kierował Berlinale, który dziś jest jednym z największych festiwali filmu na świecie. Po jego śmierci w 1986 r. ustanowiono specjalną nagrodę jego imienia, która przyznawana jest za wyznaczanie nowych perspektyw w sztuce filmowej. Jej laureatami byli m. in. Andrzej Wajda (za *Tatarak* w 2009 roku) i Agnieszka Holland (za *Pokot* w 2017 roku). Dziennikarze tygodnika powołują się na dokumenty z Archiwum Federalnego oraz Berlińskiego Archiwum Krajowego, z których wynika, że Bauer jako urzędnik Filmowej Intendencji Rzeszy od 1942 r. nadzorował angażowanie aktorów, reżyserów i innych twórców filmowych. Miał pełnić tę funkcję do 1945 r. i brać udział w decyzjach, komu wolno było stanąć przed albo za kamerą, a kto musiał iść na front. W jednym z dokumentów miał zostać opisany jako »zapałony człowiek SA«, którego »polityczne postawy są bez zarzutu«. Po wojnie Alfred Bauer miał zacierać ślady swojej nazistowskiej przeszłości oraz tworzył wrażenie, że »w duchu był przeciwnikiem nazistów«. Przemilczał swoją przynależność do organizacji nazistowskich, jak Narodowosocjalistyczny Związek Studentów i podawał fałszywe informacje na temat swojej działalności w aparacie dyktatury III Rzeszy”.

**W**e wspomnianym wcześniej wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Jerzy Antczak opisuje losy filmu w związku z festiwalem w Cannes i „Berlinale”. Sugeruje, że ktoś specjalnie dokonał zmian, tak aby film tworzył wrażenie pociętego, przez co został odrzucony przez komisję selekcyjną. I o ile festiwal w Cannes przeboleli, to gdy film został odesłany przez, jak to wspomina Jerzy Antczak, doktora Bauera, gdyż w środku brakowało dwóch aktów, „Kawalerowicz dostaje białej gorączki, a moja żona, która zwykle się w takie sprawy nie miesza, odzywa się: »Ja tego tak nie puszczę«. Dzwoni do Komisji Handlowej w Berlinie, gdzie akurat była pani, która знаła Bauera osobiście. Ten dał się przekonać, żeby obejrzeć film z dosłanymi aktami. Przyjął go do konkursu”.

Ostatecznie film został nagrodzony Srebrnym Niedźwiedziem dla najlepszej aktorki Jadwigi Barańskiej, czyli żony Jerzego Antczaka. Przy okazji: Jerzy Kawalerowicz był członkiem PZPR od 1954 r. aż do jej rozwiązania. Zapałony komunista, który uważał, iż kin w Polsce „jest sztuka, którą wyksztalił socjalizm”. Był on również pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Filmowców Polskich od 1966–1978 r., potem zastąpił go Andrzej Wajda. Również on przewodniczył obradom jury na 26 Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie w 1976 r., na którym *Noce i dnie* otrzymały „Srebrnego Niedźwiedzia”. I to nie jest żart!

Wspomniane tu filmy nadal pełnią ważną rolę, pomimo że powstały, aby truć. Ukazani reżyserzy do dziś uznawani są za autorytety i napisano na ich temat wiele opracowań naukowych i historycznych.

Za cenę zdrady można było robić wielkie „epopeje” filmowe. Naświetlać „wielkie” obrazy z nieograniczonymi budżetami i realizować postulaty z VII Zjazdu PZPR „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego – o wyższą jakość pracy i warunków życia”, które w świadomości społeczeństwa realizowali ci reżyserzy. Gdy na bazie ekranizacji „wielkich dzieł literatury” budowano nowy ład społeczny, ja jako małe dziecko wchodziłem w życie. I dziś odkrywam to jako totalitarny koszmar, przepełniony kłamstwem i zdradą. Co istotne, pijany oddech Breżniewa ciągle jest wszechobecny, choć już pod zmienionymi hasłami. A duch VII Zjazdu PZPR w polskich kinie i jego historii ciągle trwa i nie pozwala się przebić światłu dnia, tworząc nieustającą noc... **█**